Rok III | Łódź, Sobota, dnia 9 Września 1911 roku | № 107

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Magnaci polscy na Rusi.

15.

(*C. d.*)

Otóż ten Mikołajczewski zginął bez śladu. Karczmarz pleszowicki, u którego był stanął gospodą, zeznaje w grodzie, że stary żołnierz zaraz po przybyciu „szedł do dworu pleszowickiego do p. kasztelanowej przemyskiej i tam się bawił aż do wieczora; potem przyszedł nazad do karczmy po zajściu słońca. A w tym czasie, kiedy ten Mikołajczewski w dworze się bawił, p. Paweł Fredro przychodził do karczmy z kilku ludźmi i pytał się o tym Mikołajczewskim, jeśliby tu był. Zaś drugim razem już w nocy po przyjściu z dworu tego Mikołajczewskiego znowu p. Fredro z pomienionymi swoimi sługami przyszedł i o niego się pytał, gdzie jest, na co mu rzekłem, że szedł spać do stodoły. Zaczem p. Fredro z swymi pomocnikami szedł do gumna i stał się grzmot w gumnie, a jam rozumiał, że to dziewczęta brał p. Fredro; tamże nazajutrz szedłem do gumna i nie zastałem ani Mikołajczewskiego, ani konia jego" [2]).

W parę dni po tem zajściu znalazł się Mikołajczewski, a raczej znalazło się jego ciało w ośm sztuk porąbane! Zakopane było płytko w sąsiednim Pleszowicom lesie i wypłukały je deszcze. Jawi się brat zamordowanego szlachcic z sanockiej ziemi Malcher Mikołajczewski i produkuje w grodzie tych ośm sztuk ciała, wnosząc protestacyę przeciw Pawłowi Fredrze jako sprawcy tej okrutnej zbrodni. Wędług tej protestacyi Fredro przypuszczając, że Mikołajczewski wiezie listy od jego szwagra Zborowskiego do matki, napadł go z swoimi wspólnikami nocą śpiącego i zabił, poczem kazał mu odrąbać głowę, ręce i nogi, i tak poćwiartowane ciało zakopać w lesie. Słudzy na prędce wykopali dół zbyt krótki, tak że kadłub z resztą nóg nie dał się w nim pomieścić, odcięto tedy jeszcze po kawałku obu nóg i przysypano ciało ziemią [1]). Na tem kończy się cała ta straszna hi-

[2]) Tamże str. 932.

[1]) Tamże str. 955—956.

storya, a kończy się bez dalszych kryminalnych skutków dla Pawła, którego tegoż samego roku jeszcze spotykamy wolnego i bezkarnego, piszącego się dziedzicem na Pleszowicach. Zdaje się, że starosta Stadnicki chciał tylko postraszyć Pawła, zamykając go w wieży i że ostatecznie dał się przekonać, że nie pojmał go istotnie in recenti. Faktem jest, że zaraz po uwięzieniu Pawła, przyjaciele i krewni jego, a między nimi i znany nam już Andrzej Fredro, wysyłają woźnego i dwóch szlachciców do zamku, aby stwierdzili urzędownie, że Paweł więziony jest w wieży bez żadnego powodu [1]).

Kasztelanowa nie popierała dalej swojej sprawy przeciw synowi. Zdaje się nawet, że na podstawie komplanacyi oddała mu część dóbr ojcowskich, bo nie wróciła już nigdy do Pleszowic, ale poprzestała na Czyszkach i Sanoczanach, na których także miała dożywocie. Nie miała kasztelanowa szczęścia do swojej rodziny. Widzimy ją niebawem w ciągłych zatargach z Adamem Stadnickim a po jego śmierci z synem tegoż Hieronimem. Oblężenie przez syna w Pleszowicach nie było ostatnie w jej życiu; w r. 1616 widzi się znowu oblężoną w Czyszkach, ale tym razem w sposób humorystyczny, bez żadnego niebezpieczeństwa życia. Hieronim Stadnicki zjeżdża do Czyszek, obejmuje w posiadanie całą tę majętność, potem strażami otacza dwór, z którego kasztelanowa nie chce ustąpić, nie wpuszcza ani wypuszcza nikogo, odcina dowóz wszelkiej żywności, nie pozwala przynieść wody, rozniecić ognia, całą służbę dworską wydala, każe hajdukom śpiewać pod oknami rubaszne piosenki—a kasztelanowej oświadcza, że rugować jej wcale nie myśli, że może sobie mieszkać we dworze, dopóki się jej podoba. Mimo swego energicznego i opornego charakteru niedługo p. kasztelanowa wytrzymała tego rodzaju blokadę i ustąpiła wkrótce

[1]) Akta grod. sanockie, tom 142, str. 471.

ze dworu [1]).

Tytuł Hieronima Stadnickiego do Czyszek urósł z nieco podejrzanej tranzakcyi, a mianowicie:

Adam Stadnicki, kasztelan bełzki i starosta przemyski, który z początku tak surowo wystąpił przeciw Pawłowi Fredrze w obronie jego matki, wziął go wkrótce w protekcyę, którą rozciągnął także nad jego bratem Janem. Od tej protekcyi nie usunął się nawet wtedy, kiedy Paweł i Jan Fredrowie znaleźli się pod wyrokiem bannicyi i infamii. Czy to przez wdzięczność za to, czy może w uiszczeniu się z rzeczywistych długów Paweł i Jan wystawili mu inskrypcye na Czyszki. Dwaj inni Fredrowie, Jan i Andrzej, synowie Andrzeja, dworzanina królewskiego, wytoczyli o to proces Stadnickiemu, skarżąc go o protegowanie infamisów i bezprawne uzyskanie od nich zapisów majątkowych [2]).

W ziemi przemyskiej, tej klasycznej ziemi wojen prywatnych, każda rodzina ważniejsza ma w swojej kronice zapisaną taką wojnę.

Mają ją też i Fredrowie.

Była krótka, ale zacięta i dość krwawa.

Toczył ją w r. 1617 Jan Fredro, syn Andrzeja, wojskiego przemyskiego z Maksymilianem Przerembskim, podówczas kasztelanem zawichojskim, a właściwie toczyły ją dwie wdowy: Zofia Kopycińska i Elżbieta Herburtowa. Zofia z Małyńskich Kopycińska pożyczyła była Janowi Szczęsnemu i Elżbiecie z książąt Zasławskich Herburtom 40,000 zł., która to suma ubezpieczona była na miasteczku Dobromilu i obu jego zamkach, wyższym i niższym, tudzież na kilku wsiach do dobromilskiego klucza należących a tytułem procentu miała objąć Kopycińska w posiadanie starostwo mościskie do trzech lat, gdyby zaś po ich upływie dług nie został spłacony, znowu do trzech lat dal-

[1]) Akta grod. przemyskie, tom 332.

[2]) Akta grod. sanockie, tom 144, str. 607—609.

szych itd. Kopycińska owdowiawszy wyszła po raz wtóry za Jana Fredrę, Herburtowa zaś po śmierci swego męża za Maksymiliana Przerembskiego. Król pozostawił Herburtowej po śmierci Jana Szczęsnego dożywocie na starostwie mościskiem a Przerembski nie zważając na to, że prawo zastawu miała na tem starostwie niespłacone dotąd Kopycińska, zażądał intromisyi do dóbr mościskich. W tym celu zjechał do Mościsk komornik królewski Stanisław Sulimierski i odebrał od mieszczan mościskich i od poddanych starostwa posłuszeństwo na rzecz Przerembskich nie bez opozycyi Fredrów, którzy jednak uspokojeni przez Przerembskich obietnicą, że przed stanowczem objęciem starostwa spłacą dług Fredrowej, poprzestali na protestacyi, zastrzegającej ich prawa.

Przerembscy objęli starostwo, ustanowili w Mościskach swego urzędnika, niejakiego Bogusza, któremu do dyspozycyi dali oddział hajduków i następnie wyjechali, nie myśląc o spłacie 40,000 zł., na które czekała Fredrowa. Wobec takiego zachowania się Przerembskich postanowił Jan Fredro odebrać starostwo zbrojną przemocą. Było to właśnie tuż po nieszczęśliwej wyprawie dwóch zięciów Mohiłowych: Wiśniowieckiego i Koreckiego, którzy chcieli szwagrowi swemu Konstantemu przywrócić hospodarstwo wołoskie. Kupy zaciężnego żołnierstwa powróciwszy z Wołoszy zajęły dobra uścieńskie Mohiłów i czekały wypłaty żołdu. Fredro udał się do Uścia i zaciągnął tam około 200 żołnierzy, a siły te pomnożyła liczna bardzo w ziemi przemyskiej rodzina Fredrów, spiesząc mu na pomoc z swoją czeladzią dworską. Stanęli tak przy Janie Fredrze jego ojciec Andrzej, wojski przemyski, Marcin, łowczy przemyski, Kasper, Jan z Chodnowic i inni. Dnia 9 października wyruszył Jan Fredro na Mościska. Bogusz z nielicznym oddziałem hajduków stawił mu opór. Przyszło do krwawej potyczki, w której padło 6 hajduków Przerembskich a 6 było rannych. Reszta rozbita przez Fredrę rozsypała się w ucieczce. Bogusz z 16 hajdukami schronił się do kościoła farskiego, a kiedy Fredro wpadł za nim do świątyni, zamknął się w zakrystyi. Hajduków, którzy byli w kościele, Fredro rozbroił, do naga rozebrał i rozpędził, samego zaś Bogusza kazał dobywać w zakrystyi. Jak utrzymują Przerembscy, żołnierze Fredrowscy trzy dni biwakowali w kościele, oblegając Bogusza. Nie zważając na świętość miejsca palili ogień, gotowali strawę, do obrazów Matki Boskiej i Świętych Pańskich przypijali aż w końcu dobywszy się do zakrystyi pojmali Bogusza i w okrutny sposób go zabili. Fredro tymczasem kazał w rynku mościskim postawić szubienicę i pod jej grozą odbierał posłuszeństwo od mieszczan i poddanych [1]).

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Kuratorya trzeźwości.** Ministeryum spraw wewnętrznych wniosło do rady ministrów projekt ustawy kuratoryów trzeźwości. Kuratorya trzeźwości należą do zadań państwa, na których urzeczywistnienie rząd asygnuje pieniądze potrzebne. Bezpośredni dozór nad kuratoryami należy do instytucyi ziemskich oraz zarządów gubernialnych i powiatowych, miejskich i społecznych, a w guberniach, w których niema ziemstw, czynności te ześrodkowane mają być w ministeryum spraw wewnętrznych. Projekt będzie wniesiony na rozpoznanie rady do spraw gospodarki miejscowej podczas sesyi jesiennej.

— **Żeński instytut lekarski.** W ministeryum oświaty otrzymano 668 próśb o przyjęcie z powrotem wydalonych z żeńskiego instytutu lekarskiego słuchaczek. W 343 prośbach wskazano, jako przyczynę nieuczęszczania do instytu, chorobę.

---

1) Akta grod. przemyskie, tom 333, str. 2293 — 2298.

— **Kary.** 25-iu obywateli częstochowskich skazano drogą administracyjną za niedokładne prowadzenie książek meldunkowych na karę w ógólnej sumie 400 rb., z zamianą na areszt od 3 do 14 dni. Kary wynoszą od 10 do 30 rb. od osoby.

— **Poduszki na kolejach.** Na dworcu kolei petersburskiej zaczęto sprzedawać poduszki z reklamami. Do każdej poduszki z białego płótna towarzystwo eksploatujące to przedsiębiorstwo dodaje ręcznik, kawałek mydła, buteleczkę wody kolońskiej i paczkę papierosów. Poduszka z dodatkami kosztuje 25 kop. Przedsiębiorstwo, sprzedające te poduszki, otrzymało od ministeryum komunikacyi monopol na Cesarstwo i Królestwo.

— **Pożar wagonu pocztowego.** W pociągu № 54, idącym z Aleksandrowa do Warszawy, podczas postoju w Krośniewicach, w niedzielę o godz. 7 rano wynikł pożar.

Spalił się wagon pocztowy, a w nim 200 posyłek pocztowych na kilka tysięcy rb.

— **Zmiany na kolejach.** Według opracowanego rozkładu jazdy pociągów na sezon zimowy r. 1911 — 1912 na kolejach w Królestwie, nastąpi kilka zmian w tym celu, żeby ustanowić na stacyach krańcowych lepszy czas dla krzyżowania się pociągów, odchodzących w innych kierunkach.

Następnie zwrócono uwagę, że podróżni w obwodzie kijowskim, udający się zagranicę, kierują się wyłącznie na Wołoczyska i dalej przez Austryę. W ten sposób na dochód kolei austryackich przypada znaczna część opłaty za przejazd kijowian. Aby odciągnąć ich od kolei austryackich, w sezonie zimowym ustanowiona będzie specyalna komunikacya osobowa bezpośrednia pomiędzy Kijowem przez Brześć lit., Łuków do st. Granica kolei nadwiślańskich

Do takich pociągów będą dodane wagony klasy I i II, a cena przejazdu z Kijowa do Granicy będzie daleko niższa, niż z Kijowa do Wołoczysk i Grodna. Dalej uznano za konieczne powiększenie szybkości pociągów pomiędzy Warszawą i Kijowem, oraz pomiędzy Odesą i Warszawą.

W tym celu na koleje południowo-zachodnie będą, wysłane specyalne i szybkie parowozy.

Zwrócono również uwagę na konieczność powiększenia pośpiesznych pociągów na dystansie Koziatyn-Kowel-Lublin, zawsze przepełnionych podróżnymi.

Nakoniec w sezonie zimowym ustanowiona będzie bezpośrednia komunikacya osobowa pomiędzy Warszawą i Taszkientem w wagonach kl. I i II.

— **Ograniczenie przyjmowania ładunków.** Z powodu użycia większej ilości wagonów na potrzeby wojska, ograniczono przyjmowanie towarów z kolei południowo-zachodnich na stacyi Kowel kolei nadwiślańskich, do ilości 525 wagonów na dobę, w Brześciu z kolei poleskich do ilości 75 wagonów na dobę. Ograniczenie to trwać będzie od 8-go do 17-go września r. b. Od 18-go września do 20-go włącznie nie będą przyjmowane towary od wszystkich kolei na dystansie Brześć-Warszawa w obu kierunkach, oprócz towarów prędko psujących się i przeznaczonych na potrzeby wojska. Od 18-go września do 22-go włącznie ograniczono przyjmowanie towarów na stacyi Kowel z kolei południowo-zachodnich do ilości 400 wagonów na dobę.

— **Samochody prywatne.** Właściciele samochodów prywatnych słusznie domagają się, ażeby numeracya dorożek samochodowych była zupełnie oddzielna, a przynajmniej ażeby numery były wypisane na tablicach odmiennego od prywatnych koloru. Obecnie bowiem numeracya wszystkich samochodów, kursujących w Warszawie, nie wyłączając towarowych, jest wspólna (ogółem około 150 numerów) i wszelkie wybryki nie cieszących się dobrą sławą dorożkarzy samochodowych przypisywane są ogółowi palaczów i posiadaczów samochodowych.

ZAGRANICZNA.

* **Strejk w Chinach.** W stolicy prowincyi Czendufu wybuchnął strejk szkolny i handlowy. Handel ustał. Szkoły stoją pustkami. Cudzoziemcy opuszczają miasto, chociaż strejkujący oświadczają, że nie będą obrażać lub krzywdzić cudzoziemców. W razie wmieszania się policyi strejkujący grożą środkami gwałtownymi. Wicekrólowi polecono jaknajsurowiej przestrzegać spokoju i porządku. Duan-Jań otrzymał polecenie niezwłocznego wyjazdu do Czendufu dla załatwienia zatargu.

* **Niebezpieczne stowarzyszenie.** W prasie chińskiej ogłoszono ustawę utworzonego jakoby w Japonii wschodnio-azyatyckiego stowarzyszenia kooperacyjnego. Celem stowarzyszenia jest zaznajamianie się z życiem obcych krajów i stopniowe zdobywanie w nich górującego znaczenia dla Japonii. Faktyczny zaś cel według dzienników, polega na współdziałaniu z japońskim sztabem głównym i jego działalnością informacyjną. Zarząd stowarzyszenia mieści się w Pekinie, oddziały w Mandżuryi, Mongolii i wielu prowincyach Chin, w Indo-Chinach, Birmie, Syamie i Indyach. Prezesa stowarzyszenia mianuje główny sztab, który ma dozór nad działalnością stowarzyszenia. Dzienniki chińskie uważają, że takie stowarzyszenie grozi całości państwa chińskiego.

* **Wybuch działa.** Podczas ćwiczeń w strzelaniu na pancerniku holenderskim „Herzog Henrik“ nastąpił wybuch działa. Trzech marynarzy zginęło, a 12 odniosło rany.

* **Zabór klasztoru.** Rząd brazylijski zabrał klasztor dominikanów pod wezwaniem św. Antoniego, ponieważ wszyscy zakonnicy krajowcy wymarli, nowych zaś zakonników-cudzoziemców władze nie uznają za prawowitych właścicieli klasztoru. Prawdopodobnie i w innych miejscowościach Brazylii rząd przystąpi do takiego zaboru klasztorów. Zakon dominikanów zamierza wystąpić na drogę sądową.

* **Sprawa kreteńska.** Na Krecie panuje obecnie spokój. Wiece zbrojne ustały, Kreteńczycy jednak postanowili nie dopuścić stanowczo do mianowania przez mocarstwa opiekuńcze nowego komisarza, ani też do przedłużania pełnomocnictw obecnego komisarza, Zaimisa.

* **Przegląd w Kielu.** Koła wojskowe niemieckie są zachwycone odbytym przeglądem floty niemieckiej i twierdzą, że widok 106 okrętów wojennych jest najlepszą odpowiedzią na prowokacyjną mowę Delcasségo.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Dąbrowa. Zatwierdzona została przez władze gubernialne ochronka dla dzieci. Przy domu parafialnym buduje się na ten cel odpowiedni lokal, i wkrótce ta pożyteczna instytucya zacznie funkcyonować.

2.

Z WATYKANU.

Prawda, że wobec profanów, nie wtajemniczonych w miejscowe intrygi, które tu na miejscu zowią grzecznie dyplomatycznymi zabiegami, członkowie „świętego kolegium“ unikają nawet wszelkiej wzmianki o kandydaturach możliwych; ale jeżeli kardynałowie okazują taką rezerwę, to nikt nie zawiązuje ust prałatom i księżom rzymskim, którzy uważają, że ich żadne prawo nie krępuje i otwierają upusty swojej wymowie. Wyborni to corrieri w dziedzinie nowinek i nie dadzą się nikomu — nawet niewiastom— zdystansować. Z tego względu pewien dyplomata z całą słusznością mógł się wyrazić, że papieża wybierają nie kardynałowie zamknięci opasaniem murów conclave i odcięci od świata, ale... zakrystye rzymskie.

W każdej — olbrzymiej pod względem wymiarów — zakrystyi rzymskiej widnieje wielkiemi literami skreślony napis, składający się z jednego uroczystego słowa: Silentium![1]) Ale Rzym wszakże nie od dziś dyktuje prawa całemu światu, nie zaś sobie i dla tego—jak w każdym innym wypadku tak i w tym — do prawa milczenia najmniej się stosują księża w tych miejscach, które mają być poświęcone skupieniu przed i po odprawieniu czynności najświętszych.

Jest to punkt zborny prałatów, kanoników, sekretarzy a nawet... kamerdynerów kardynalskich, którzy w tym czasie, gdy w świątyni odprawia się uroczyste nabożeństwo, korzystając z okazyi, oddają się z całym zapałem i upodobaniem słodyczom opowiadania i słuchania najświeższych nowinek.

Co chwila słychać wyrazy: „Kardynał

1) Milczenie.

Zatwierdzone też zostało Dąbrowskie maryawickie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe.

Sosnowiec. Rząd gubernialny zaregestrował maryawickie Towarzystwo spożywcze w Sosnowcu.

Wyjaśnienie.

Od ks. Jana Modrzejewskiego, proboszcza Okrzejskiej parafii maryawickiej w Goździe, otrzymujemy następujący list z prośbą o wydrukowanie.

Do redakcyi „Kurjera Porannego".

Ja niżej podpisany, proboszcz Okrzejskiej maryawickiej parafii w Goździe pow. Garwoliński, ks. Jan Modrzejewski, najuprzejmiej proszę o umieszczenie w swem piśmie odpowiedzi, a raczej wyjaśnienia tego co napisał naczelny p. doktór szpitala „Dzieciątka Jezus". Chociaż to spóźniona odpowiedź, ale nie z mej winy, ponieważ mam pięć parafii nie zawsze przeto być mogę w domu. Odpowiedź ta jest konieczną, ponieważ wiele wyjaśni rzeczy niedokładnie i mijających się z prawdą tam umieszczonych. Oto rzecz przedstawia się tak: 1) Katarzyna Beczek od początku była maryawitką i taką umarła po wysłaniu etapem ze szpitala, 2) ś. p. Katarzyna zeznała przed kilkudziesięcioma świadkami i przedemną, kiedym był u niej jako proboszcz z ostatnią posługą religijną, że prosiła usilnie, aby ją nie etapem, ale koleją odesłano do Leopoldowa, lub Krzywdy, że mąż jej zwróci za koszta podróży, jednakże jej nie wysłuchano. Wysłano ją przez policyę do więzienia warszawskiego, a z tamtąd 12 mil końmi. Etap trwał 8 dni, podczas którego poderwano jej prawą rękę. Nie mogła przecież zachowywać dyety, tylko jeść to co dawano. Etap posłużył do prędszego skończenia życia, a szczególnie więzienie, do którego siostry miłosierdzia umieściły chorą ciężko i niemającą władzy w nogach ś. p. Katarzynę. I za co? że jest maryawitką. 3) Juljan Beczek jest posiadaczem nie 3 mórg ziemi, ale 10 mórg. Jóljan Beczek kochał zawsze swą żonę i pragnął, aby wyleczono ją i dla tego, dając opiekuna w drodze brata Franciszka Stępnickiego, wysłał ją koleją do szpitala i pragnął nie innego zwrotu jak również koleją.

4) Ś. p. Katarzyna Beczek zeznała wobec całej wsi prawie, że siostry miłosierdzia w szpitalu zmuszały ją do Spo-

---

mi powiedział..." „Papież ma zamiar..." a niektóre z tych wiadomostek tak są drażliwej natury, opowiadane są z takim zacięciem, że nawet dzienniki najbardziej żądne sensacyi nie odważyłyby się użyć podobnych wyrażeń i stylu.

Wymiana tego rodzaju zdań w zakrystyach rzymskich częstokroć więcej jest ceniona przez dyplomatów, aniżeli poważne orzeczenia kardynałów lub nawet wyjaśnienia samego sekretaryatu stanu. Sławnym jest przecież pewien dyplomata niemiecki, który znając wybornie kuryę rzymską, umiał zorganizować służbę wywiadowczą w zakrystyach rzymskich i najlepiej informował swój rząd o wszystkiem i wszystkich.

Choroba obecna papieża rozwiązała wstrzemięźliwe nawet języki a wyleczenie jego o f i c y a l n e wcale nie nałożyło na nie hamulca. Z tego względu c o n c l a v e, w zakrystyach rzymskich omawiane, nabiera osobliwego znaczenia.

Warto się przyjrzeć tym, których opinia Rzymian uważa za przypuszczalnych następców Piusa X.

Przedewszystkiem kardynał Rampolla, dawny sekretarz stanu Leona XIII, jest najczęściej wspominany. Wiadomo, że na ostatniem c o n c l a v e otrzymał on dość pokaźną liczbę głosów, ale nie zbyt dostateczną, aby mógł być wybranym na papieża. Kardynałowie francuscy byli mniemania, że nikt lepiej nie pokieruje sprawami Francyi, jak on. I samą siłą rzeczy mógł zostać papieżem. Tymczasem Francuzi, zawsze wielcy w teoryi, widzieli tylko jedno przed sobą: Francyę — i sądzili, że po za nią świat się kończy. Zapomnieli, że Trójprzymierze (Niemcy, Austrya i Włochy) z wieloma licznymi swymi układami i kompromisami, rozporządza daleko większemi siłami w kolegium kardynalskiem.

(C. d. n.)

---

wiedzi do ks. rzym.-katolickiego, i aby się wyrzekła maryawitów, obiecując jej, że ona i jej dzieci będą mogły być w szpitalu.

Czego gdy nie uczyniła zaraz na drugi dzień otrzymała wiadomość, że jest wypisana i że wyślą ją etapem na miejsce urodzenia. 5) otrzymała na drogę 1 rubel, butelkę mleka i bułkę za 10 groszy, żadnych pończoch i trzewików nie dostała, jak również dwóch bochenków chleba. Mleko, bułkę i pieniądze zabrano zaraz w więzieniu. Gdy przybyła do swej gminy, 2 dni nic nie jadła.

6) Nadmieniam, że i w Dąbrowie Górniczej siostry w szpitalu nie chciały dopuścić do chorego tam będącego maryawity mówiąc, że wszystkich duchownych dopuszczą, tylko Maryawity nie dopuszczą. Potrzeba było aż użyć pomocy policyjnej.

Na tem kończę to wyjaśnienie, które opatrzam swoim i świadków podpisami.

Proboszcz parafii maryawickiej
okrzejskiej w Goździe
Ks. Jan Modrzejewski.

Swiadkowie:

Zofia Beczek
Maryanna Stępnicka
Magdalena Sowa
Maryanna Sowa
Julian Beczek (mąż)
Franciszek Stępnicki
Kazimierz Sowa
Rozalia Beczek
Jan Korzewski
Władysław Zdrojewski.

Zaświadczyć też mogą: Jan Malinowski, pisarz gminy Kłoczew i wójt tejże giminy Opaliński i wielu innych, przed którymi zeznała wszystko co napisane.

Oryginał tego wyjaśnienia posłałem do redakcyi „Kuryera Porannego“, kopię zaś posyłam do „Wiadomości Maryawickich“. *Ks. J. M.*

Z życia Kościoła Polsko-Narodowego w Ameryce.

„Straż“, organ Kościoła Polsko-Narodowego, przynosi kilka szczegółów z życia tegoż Kościoła.

W St.-Louis, Mo, dn. 6 sierpnia, w parafii św. Cyryla i Metodego odbyło się posiedzenie parafialne, na którem uchwalono: opłacać fundusz dyecezyalny i założyć przytułek dla starców i sierot.

Dn. 13 sierpnia, w Czikago, Ill. odbyła się uroczysta instalacya nowego proboszcza, ks. Józef Plagi. W uroczystości wzięły udział towarzystwa parafialne i lud nie tylko z miejscowej ale i z poprzedniej parafii św. Pelagii.

W Adams, Mass. dn. 6 sierpnia odbyła się uroczystość poświęcenia dzwonu. Zgromadzenie ludu na ten dzień było liczne, podniesienie ducha wielkie, „objawiające się we łzach radości, miłości i wdzięczności“. Po poświęceniu odbyło się posiedzenie publiczne. Duża sala niemiecka była szczelnie zapełniona ludem polskim rozmaitych przekonań. Księża Polsko-Narodowego Kościoła wygłosili stosowne przemówienia.

Z prasy.

Wyzysk księży w Ameryce. „Straż“ amerykańska w № 33 podaje następującą korespondencyę z Saginaw, Mich.

W dniu 7 sierpnia w domu ob. Feliksa Konewki przyszło na świat dziecię, które w dniu następnym t. j. 8 Pan Bóg powołał do siebie, rozłączając je ze zbolałą i chorą śmiertelnie matką. Ob. Konewka dotknięty nieszczęściem, smutny i strapiony, pozostawia swą żonę na łożu boleści, a sam udaje się do swego duszpasterza ks. Ponganisa i skrapiając łzami rzewnemi jego rękę, błaga go, ażeby raczył zmarłe dziecię pochować na poświęconem miejscu według obrządków rz.-katolickiego Kościoła.

Ksiądz zażądał 15 dolarów. Nie pomogły błagalne prośby strapionego ojca, tłomaczącego się, że pieniędzy nie ma, gdyż wydał wszystko na leczenie żony. Ksiądz na wszystkie argumenta odpowiada: „Daj 15 dolarów i za pokropienie, a wszystko będzie po chrześcijańsku“.

Obywatel ów — pisze dalej „Straż“ — nie widząc żadnego sposobu wyjścia z tej przykrej sytuacyi, postanawia udać się do protestanckiego pastora, by ten pochował mu dziecię. Skoro jednak oznajmił to żonie, — ta w płacz jękliwy, aż nerwami wstrząsa i przez łzy woła do męża: „sprzedaj ostatnie ubranie moje i swoje i zanieś księdzu, aby tylko dziecko nasze na świętem pochowane było miejscu...“

Takie to dramaty rozgrywają się z przyczyny chciwości księży wśród ludu polskiego na obczyźnie.

Ile kosztuje wódka?

Na to pytanie trudno wogóle odpowiedzieć. Ale można je roztrzygnąć częściowo, t. j. odnośnie do niektórych krajów.

Słynny ekonomista francuski Rochard (Roszar) zrobił obliczenie takie dla Francyi w roku 1886. Uwzględniając obok alkoholu wartość straconych przez pijaństwo dni pracy, koszta leczenia alkoholików i popełniane przez nich zbrodnie, autor ten podał jako roczną stratę 1 miliard 139 milionów franków. Najpoważniejszą pozycyę w tym rachunku stanowi wartość straconych przez pijaństwo dni roboczych — przeszło 960 milionów franków. Rochard doszedł do tej liczby, opierając się: 1) na przypuszczeniu, że wartość pracy dziennej wynosi minimum dwa franki, 2) na fakcie, że dawka alkoholu, odbierająca na jeden dzień zdolność do pracy wynosi 0,2 litra, 3) na przypuszczeniu, że dwie trzecie konsumentów upija się do tego stopnia; 4) na całorocznej ogólnej konsumcyi.

Obliczenie to uważa za nieścisłe i o wiele niższe od rzeczywistości Fr. Riemain. Największa różnica polega na tem, że Rochard obliczał cenę alkoholu, a nie cenę szynkowania, cenę wódki na kaliszki. Riemain wyliczył rachunek następujący:

Wartość wypitej wódki 1 miliard 200 milionów franków; wartość dni roboczych, straconych wskutek pijaństwa 960 milionów franków; wartość życia ludzkiego zniszczonego przez gruźlicę alkoholowego pochodzenia 400 milionów franków; wartość dni roboczych, zużytych na produkcyę wódki 360 milionów franków; koszta leczenia i bezczynności chorych alkoholików 70 milionów; koszta administracyjno-sądowe w wypadkach zbrodni, samobójstw i t. p. wykroczeń alkoholików —10 milionów franków. Razem 3 miliardy franków.

Rachunek ten, dokładniejszy od rachunku Rocharda, jest jednak bardzo daleki od ścisłości. Mówiliśmy tu np. o gruźlicy, a nic o innych śmiertelnych chorobach, stanowiących również często następstwo alkoholizmu; o straconych dniach roboczych, ale nic o mniejszej ogólnej wartości pracy alkoholików; o kosztach postępowania kryminalnego przeciw alkoholikom zbrodniarzom, nie wspominając jednak o szerzonej przez nich demoralizacyi, mającej również odpowiednik materyalny. Trzeba też podkreślić raz jeszcze, że rachunek uwzględniał wyłącznie wódkę, nie poruszając zupełnie kwestyi nadużywania wina, jabłecznika i t. p. lżejszych spirytualiów, mających mniejsze znaczenie. Trzymiliardowa więc suma obliczonych rocznych strat, musi być stanowczo znacznie niższą od sumy strat rzeczywistych aby jednak zrozumieć znaczenie tej minimalnej wartości, trzeba zaznaczyć, że jest ona tylko o pół miliarda niższą od ogólnej sumy podatków płaconych przez kraj — że więc wytępienie alkoholizmu miałoby dla Francyi większe jeszcze ekonomiczne znaczenie od zniesienia wszystkich podatków.

Według najnowszych obliczeń niemieckiego rządu statystycznego wartość piwa, wódki i wina, wipijanych corocznie w Niemczech, wynosi prawie 3 miliardy marek, czyli przeszło dwa razy tyle co wydatki na armię i flotę, przeszło cztery razy tyle, co wydatki na ubezpieczenie robotników, prawie pięć razy tyle, co wydatki na szkoły ludowe. Liczba ta, nie uwzględniająca zresztą np. szynkownianych cen wódki i nie dająca się ściśle porównać z pierwszą pozycyą wódczanego wyłącznie rachunku Riemaina, daje jednak pojęcie o wstremięźliwych stosunkach w Niemczech, co najmniej równie opłakanych, jak we Francyi.

Przypominamy szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał czwarty roku bieżącego.

KALENDARZYK.

Wrzesień

9	Sobota	Sergiusza P. W.
10	**Niedziela**	*Im. N. M. P.*
11	Poniedziałek	Prota i Jacka

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.